

CENA PRENUMERACY Z PRZESYŁKĄ W POLSCE:

rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7-50 K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 35 Kor.
Prenumeratę płaci się góry.
Numer pojedynczy 60 hal.

Nieopłacone reklamy w Polsce wolne za odpłatność pocztową. — Reklamów się nie wyceniamy. — Nie przyjmujemy się latów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

„JEŚLI PAN NIE BUDUJE DOMU, PRÓCNO PRACOWAŁ, KTÓRZY GO BUDUJĄ”. — PSALM 126.

PRENUMERATĘ

oraz wszelkie korespondencje nadawać należy pod adr:

Redakcja „PRAWDY” w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz półtorowy, jednolitego lub jego miejsce 80 halerczy. Nadesłane: za wiersz 3 Kor. Przy kilkorazowym ogłoszeniu, odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Nasza waluta.

Do największych błędów naszego przed wojną powstałego państwa polskiego należy niewątpliwie słomiana sprawa walutowa. Trafnie wyraził się minister Biliński w swojej pierwszej w Sejmie wygłoszonej mowie, że w takim państwie, w jakim co do waluty znajdują się państwa polskie, żadne jeszcze nie światło nie znajdowało się państwo. Miał w obrębie własnych granic kursujące trojakiego rodzaju obce pieniądze, a w dodatku czwartą jeszcze walutę od obcych zapożyczoną (polskie marki) to istotnie coś w dziejach państw niepotykane. Aż się nie dowiódł na temat. My nie tylko w państwie polskim mamy cztery rodzaje pieniędzy, t. j. korony, ruble, marki niemieckie i marki polskie, ale w dodatku dwa rodzaje tych pieniędzy, t. j. korony i ruble tracą coraz gwałtowniej swoją wartość, stały się prosiem bezwartościowymi świątkami, ponieważ tego jednak w Polsce one kursują i muszą służyć za niezbędny środek płatniczy. Korona austriacka zesłała na to, że w Szwajcaryi ma kurs 7 centymów, to znaczy, że za sto koron dostaje się niepełna 7 franków szwajcarskich, gdy przed wojną otrzymywało się w Szwajcaryi za sto koron sto pięć franków. Obecnie więc korona austriacka warta znacznie mniej niż dawniejsze 10 halerczy. My też musimy, to brudne bezwartościowe znaczki koronowe brać i uważać je za takie same korony, jakimi były przed wojną. Płace urzędników, służby, robotników płatne w koronach, wypłacane są jak przed wojną, tak jakoby ta korona wcale w naszym państwie nie była niegła. Tymczasem skutkiem spadku tej korony średniego warońskiego rodzaju urzędników i robotników nietylko strata, bo

wiem rolnicy i producenci wogóle nie postępowali tak, jak kasy państwowe, które jak płaciły przed wojną tak płacą i teraz temi samymi koronami, bez względu na ich kurs. Tamci wszyscy posiadają: Korona spadła poniżej dziesiątej części swojej wartości, co zatem przed wojną działo 10 koron to musi teraz kosztować sto koron. Większość jednak kupujących i potrzebujących nie otrzymuje za miast 10 koron przedwojennych dziesiątych stu, lecz pobiera jak dawniej dziesiąt, z bardzo małym stosunkowo tylko podwyżką. Jakże z tego skutkuje? Oto ten, że wśród żyjących z gotowego grosza inteligencji, tudzież wśród wielkiej masy posiadających niezbyt obfite stałe dochody wódz i niezadowolone szerzą się w rastraszający sposób.

Może jeszcze gorzej jest z rublami. Tytuł bowiem jest w Polsce w obieg kilka rodzajów, a każdy rodzaj ma inny kurs. Mamy więc ruble dawne ruble carskie, potem ruble dumskie, dalej tak zwane „Kierunki”, puszczane w obieg przez Kierunkińskiego, wreszcie najrozmaitsze ruble bolszewickie. Kto prócz specjalistów tyków jest w stanie wyznaczyć w tym zamętku? Kto nie padnie ofiarą wyzysku? W dodatku trzeba jeszcze nadmienić, że puszczane w obieg przez polski rząd marki polskie, nie mają kursu za granicą tak, że ich tam wcale przyjmują wcale niechęć.

Jestto rzecz wysoce niefortunna, że w granicach tego samego państwa, jakże u. p. w Krakowie do Warszawy, z Warkawy do Poznania, z Poznania do Lublina, trzeba kilkakrotnie zmieniać pieniądze, co oczywiście zawsze się znacząco potęguje jest stratami. Także wypłaty w rublach nietylko wódcach państwa, tudzież w rublach i przekazy

wania gotówki połączone są z wielkimi trudnościami i stratami. Co zrobić i jak położyć kres temu straszliwemu zamętowi, który z dniem każdym staje się coraz groźniejszą dla ludności klęską, a w dodatku jest wielką przeszkodą do pomyślnego rozwijania się u nas tak handlu, przemysłu, jak stosunkom z zagranicą?

Oto pytanie nie lada, nad którego rozwiązaniem mozoli się i łamie sobie głowę najęźszy u nas, można powiedzieć jedyny, wszechstronny spraw walutowych znawca, obecny minister skarbu Biliński.

Gdy przed rokiem państwo polskie powstawało, zagadnienie walutowe przedstawiało się o wiele prościej. Gdyby rząd Moraczewskiego nie był taki ograniczony i zaślepiony, gdyby był miał w swoim łonie choć jednego o szerszym wznokregu politycznym, wówczas byłaby się może znalazła rada.

Trzeba było natychmiast po ogłoszeniu niepodległego i zjednoczonego państwa polskiego wdrożyć rokowania z koalicją, zawrzeć z nią natychmiast sojusz, ale pod warunkiem uzyskania znaczniejszej pożyczki zagranicznej w gotówce. — Następnie należało zaraz wydać dekret zaprowadzający nowe polskie pieniądze, a równocześnie ustalający wzajemny wewnętrzny kurs wymienny znajdujących się u nas w obiegu koron, rubli i marek. Wówczas zamiast nowe pieniądze zostały wydrukowane, byłbyśmy wprowadzili jeszcze mieli przez parę miesięcy rozmaite znaczki pieniężne, ale ich miara byłaby wspólna, ta sama, a pożyczka zagranicą uzyskana byłaby wartość tej wspólnej miary zabezpieczała, do tego czasu zaś nowe polskie banknoty mogły być już w druku. — Tymczasem rząd Moraczewskiego zamiast zawrzeć natychmiast sojusz z koalicją, ogłosił Polskę państwem neutralnym i wdał się w umizgi z Niemcami, sprowadzając niemieckiego posła Kesslera do Warszawy, sprawę zaś walutową najzupełniej opuścił i zaniedbał. To się teraz dopiero na nas mści. Tak to zwykle bywa, że jeżeli się jakiejś ważnej sprawy odrzuca z miejsca zasadniczo gruntownie nie załatwi to potem trudności się mnożą i w coraz większe brnie się bagno.

Czy i jak nas Biliński z tego bagna wyprowadzi oto pytanie nielada. Jedno jest niewątpliwe, że dopóki nie zrobi się u nas porządek z walutą, dotąd ani o zmniejszeniu się drożyzny ani o jakichś normalnych warunkach w naszym życiu gospodarczym mowy być nie może. Według ostatnich wiadomości Biliński układa się z grupą bankierów amerykańskich o pożyczkę długoterminową, która ma być udzielona w gotówce, a więc w złocie i w srebrze, na dogodnych warunkach, bez jakichś szczególnych zastrzeżeń lub zastawów. Fakt ten

dowodziłby, że zagranicą, a szczególnie Ameryką, która po wojnie stała się bankierem świata, ma dla państwa polskiego i do jego obecnego ministra skarbu zaufanie, boć przecież takiej pożyczki nawet Czesi nie zdołali do tego czasu w Stanach Zjednoczonych uzyskać. Chciano im dać pożyczkę, ale tylko na zastaw kolei państwowych i całej produkcji cukru. Polska ma uzyskać pożyczkę bez takichże poróżających warunków.

Okazuje się z tego, że posiadamy możliwość ratowania się i wybrnięcia z zamętu i nieładu walutowego, trzeba tylko wziąć się mądrze i energicznie do dzieła.

Biliński zapowiedział w Sejmie przedewszystkiem **ujednostawienie** waluty w Polsce, to znaczy zamianę kursujących koron i rubli na marki polskie, a potem ma przyjść zamiana marek na złote polskie. Nastąpi to dopiero wówczas, gdy się stosunek nowej waluty do walut zagranicznych ustali. Jest to bardzo mądry sposób postępowania i świadczy najlepiej o ostrożności i doświadczeniu Bilińskiego.

Aby to jednak mogło się udać, do tego potrzeba dwóch rzeczy:

Po pierwsze potrzeba ustalenia stosunku marki polskiej do korony i rubla. Ludność musi wiedzieć i być pewną, ile, bez względu na zagraniczny kurs obcych koron lub rubli otrzyma w każdym wypadku w markach swoje korony i ruble. Oznaczenie takiego stosunku okaże się niezbędnem, skoro wypłata wszelkich plac urzędniczych i pensji emerytalnych rozpocznie się w markach.

Powtóre, aby się regulacja naszej waluty mogła powieść, do tego potrzebną jest pomoc całego polskiego społeczeństwa. Dobrze powiedział Biliński w swojej mowie, że on nie jest cudotwórcą i że on sam nic nie zdziała bez pomocy i najenergiczniejszego współdziałania społeczeństwa. Społeczeństwo zaś pomódz sobie może tylko przez wyłożoną we wszelkich możliwych kierunkach pracę produkcyjną. Musimy mieć jak najwięcej wyrobów i produktów na wywóz. Musimy jaknajwięcej dostarczać zagranicy węgla, nafty, soli, drzewa, później cukru, wyrobów tkackich, zboża, skór, mięsa i bydła rzeźnego, a wówczas waluta nasza stanie na nogi, w Kraju zaś wartość pieniądza się podnieśnie, za czem przyjdzie powszechne wszystkiego podniesienie. Chcąc dojść do tego musimy się wszyscy zabrać do pracy, bez pracy bowiem nie będzie węgla, nie będzie nafty, nie będzie zboża i t. d. Do wszystkiego potrzebna jest praca ludzka.

Gdyby jednak odmówiły u nas skutek zbrodniczo machinacye socjalistów i komunistów, gdyby się rozszerzyły strajki rolne, kolejowe, górnicze i fabryczne, wówczas pożegnaliśmy się z nadzieją uregulowania waluty. Na dziadów, a ostatnich niedarzy

zejdziemy! Staniemy się pastwą bolszewizmu! — Wówczas zarówno chłop jak właściciel folwarku, zarówno kupiec jak przemysłowiec, wszyscy wszystko tracą. Nasi włościanie będą mogli swymi papierkami koronowymi pochowanymi po skrzynkach i komorach swoje chaty sobie wyklejać, albo je na podpałkę do pieców używać.

Pracować trzeba nam wszystkim i produkować co się tylko da, jeżeli chcemy wogóle uratować nawet to, co teraz posiadamy. Gdyby bolszewizm, to znaczy komunistyczny socjalizm, w Polsce zwyciężył, to ziemię wszystkim odbiorą, a pieniądź straci wszelką wartość. Zapamiętajcie to sobie do brze bracia czytelnicy.

Kto był sprawcą światowego mordu milionów?

Obecny rząd austriacki wydał niedawno tak zwaną księgę czerwoną, zawierającą zbiór dokumentów, odnoszących się do czasów bezpośrednio przed wybuchem wojny światowej. Z dokumentów tych okazuje się, że opinia publiczna świata miała do tego czasu na bezpośrednie przyczyny wybuchu wojny pogląd błędny. Poważecznie mniemano, że bezpośrednim sprawcą wojny był rząd Rzeszy niemieckiej i cesarz Wilhelm. Otóż w świetle dokumentów ogłoszonych w księdze czerwonej sprawa przedstawia się inaczej. Okazuje się, że wojnę wywołał wspólny rząd monarchii austro-węgierskiej, głównie zaś minister spraw zagranicznych hr. Berchtold w porozumieniu z najwyższymi władzami wojskowymi, rząd zaś niemiecki odgrywał przy tem rolę zachęcającą. Składał bowiem oświadczenia, że ockolwiek monarchia austro-węgierska postanowi, Niemcy jej nie opuszczą, lecz wiernie przy jej wytrwają.

W dniach 7 i 19 lipca 1914 roku odbyły się w Wiedniu dwa posiedzenia wspólnej rady ministrów, na których wojna została ostatecznie i stanowczo postanowiona. Udział w tej wspólnej radzie wzięli oprócz ministrów wspólnych hr. Berchtold, Bilifskiego i Krobotina, także obecni urzędnicy ministrów austriackich i węgierskich, t. j. hr. Stuerghk i hr. Tisza, tudzież przedstawiciele generalnego sztabu.

Wiedziano zarówno w Wiedniu jak w Berlinie, że trójporozumienie, t. j. Anglia, Francja i Rosja przygotowały się do wspólnej rozprawy z państwami centralnymi, głównie z Niemcami i że rozprawa ta projektowana jest na rok 1916. Wobec tego postanowiono ułożyć trójporozumienie, a korzystając z morderstwa popełnionego na arcyksięciu Ferdynandzie i jego żonie wojnę z Serbią już w 1914 r. wywołać, Serbię zgnieść, albo bardzo upokorzyć i tak ruchowi południowo-słowiańskiemu tamę położyć. Co jednak jest rzeczą zadziwiającą, że w Wiedniu w ministerstwie spraw zagranicznych panowało przekonanie, że na razie wojna ograniczy się do wyprawy na Serbię i że może dopiero kiedyś później przyjdzie do wojny powszechnej. Austro-Węgry tymczasem tak wzmacniały swoje stanowisko na Bałkanach przez pobicie

Serbi i zawarcie sojuszu z Bułgarią, że będą mogły w związku z Niemcami i z Włochami trójporozumieniu sprostać.

Na Radzie ministrów, która odbyła się 7 lipca wystąpił hr. Berchtold stanowczo i bardzo energicznie za natychmiastowym wypowiedzeniem wojny Serbii, a nawet idąc za radą Niemiec, proponował prosto napaść na Serbię z nienacka odrazu bez poprzedniego wypowiedzenia wojny.

Berchtolda popierał usilnie szef generalnego sztabu Conrad, minister wojny Krobotin, tudzież hr. Stuerghk. Dowodzili oni wszyscy, że teraz nadarza się jedyna sposobność do porachunku z Serbią i że należy koniecznie z tej sposobności skorzystać, Serbię rozbić, z Bułgarią zawrzeć sojusz i pozyskać tak ją samą jak i Grecję przez przydzielenie tym państwom części obszarów serbskich. Na tej drodze załatwią się Austro-Węgry raz na zawsze z niebezpieczeństwem południowo-słowiańskim.

Co jednak było do tego czasu tajemnicą i co przedstawia się jako istne odkrycie to stanowisko zajęte przez prezydenta ministrów węgierskich hr. Tiszę. Do tego czasu w opinii publicznej świata uchodził hr. Tisza za głównego zwolennika i sprawcę wojny z r. 1914, bo miał być tym, który najwcześniej do wojny, na zgubę Serbii nastawał. Tymczasem cóż się okazuje z protokołów wspólnej rady ministrów z lipca 1914? Oto okazuje się, że hr. Tisza wcale Berchtolda nie popierał, ale był nawet stanowczym przeciwnikiem. Oparł się bezwarunkowo napadowi na Serbię z nienacka, domagał się natomiast układów z Serbią i z mocarstwami w sprawie zabezpieczenia monarchii na przyszłość.

Hr. Tisza przewidywał, że z wojny z Serbią wyniknie wojna z Rosją, a następnie może z całym trójporozumieniem, wyraził przytem zapatrywanie, że wojna z Serbią nie jest jeszcze bezwarunkowo potrzebna, skoro bowiem Niemcy zgodzili się ostatecznie na dopuszczenie Bułgarii do trójprzymierza, to otwiera się droga dla polityki, która może plany rosyjskie skutecznie pokrzyżować, nie później zaś przyszkodzi do wojny tem skutkiem, że byłby pewniejszy, Francja bowiem ze względu na zmniejszanie się jej zaopatrzenia będzie się stawiała wobec Niemiec coraz słabszą. Tisza doradzał więc do obrania wobec Serbii drogi dyplomatycznej. Berchtold atoli nie dał się przekonać i obstawał przy zdaniu, że wojna w tej właśnie chwili jest konieczna, pozwalając tylko przez wojnę położyć się kres wielkoserbkiej agitacji. Także wspólny minister skarbu Bilifski wyraził przekonanie, że walka rozstrzygająca jest przedziś czy później nieuniknioną. Po długich rozprawach zgodzono się wreszcie, że 1) wszyscy zebrani życzą sobie jak najszybciejgo załatwienia sporu z Serbią w drodze wojny lub pokoju.

2) że rada ministrów byłaby gotową przychylić się do zapatrywania hr. Tiszy, iż należy mobilizować dotychczas po przedstawieniu Serbii żądań i po odrzuceniu ich przez nią.

Natomiast wszyscy ministrowie z wyjątkiem hr. Tiszy byli zdania, że w sprawie z Serbią zwycięstwo czysto dyplomatyczne, nie może wystarczyć, że nawet wybitne upokorzenie Serbii byłoby bez wartości, należy więc postawić Serbii tak daleko idące żądania, aby można liczyć na ich nieprzyjęcie i tak utworzyć drogę do wojny.

Tisza atoli nie złożył broni, lecz podjął dalszą walkę o rozsadek i uczciwość, przedstawił więc cesarzowi Franciszkowi Józefowi memoriał, w którym stanowczo wojny odradzał. Zdanie jednak węgierskiego prezydenta ministrów nie przeważało, wojna została Serbii wypowiedziana. Stało się to zaś w ostatniej chwili, gdy Berthold w porozumieniu z partją wojskową cesarza prosto oszukał, donosił bowiem cesarzowi, że Serbowie pierwsi walkę rozpoczęli i pod Temesz Kubin wojska austro-węgierskie zaatakowały. Cesarz pod wrażeniem tej wiadomości rozkaz mobilizacyjny podpisał. Tymczasem cóż się później okazało? Oto okazało się, że wiadomość ta była fałszywą i w celu wpłynięcia na postanowienie cesarza wymyślona.

Tak więc z powyższego przedstawienia opartej na fałszywych, wiarogodnych dokumentach wynika, że bezpośrednich sprawców wojny należał szukać w Wiedniu, byli nimi hr. Berthold i w znowie z nim będąca partja wojskowa, natomiast politykę rozsądną i uczliwą reprezentował hr. Tisza, który w dodatku sprzeciwiał się wszelkiemu okrawywaniu lub umniejszaniu Serbii.

W całej tej grze dyplomatycznej wyprzedzając wojnę, jednak zadziwiał krótkowidztwo polityki niemieckiej. Cesarz Wilhelm bowiem doradzając Austrii, aby z wystąpieniem przeciw Serbii nie zwlekała, wyraził zdanie, że Rosya nie jest jeszcze do wojny gotowa i że się dobrze namyśli zanim ciwnyci za broń.

Wiemy więc teraz dokładnie komu mamy zarzekać wybuch wojny światowej. Austria sama zgotowała sobie los jaki ją spotkał, sama sobie grób wykopała. Niedarmo cesarz Franciszek Józef jakby jakimś samozachowawczym kierowany instynktem przez długie lata tak stanowczo wojnie się opierał. My Polacy nie mamy wprawdzie powodu do oburzenia się na nieboszczką monarchję austro-węgierską, że do wojny doprowadziła, jeżeli bowiem sama siebie przez to zgubiła, nam utworzyła drogę do zjednoczenia i niepodległości. Dr. Billikowi głosząc za wojną na wspólnej radzie ministrów, może teraz śmiało oświadczyć: „Tak głosowałem za wojną, wiedziałem bowiem dobrze o tem, że tylko wielka wojna może wprowadzić sprawę polską na porządek dzienny polityki międzynarodowej i tylko przez wojnę może świat być zmniejszony do odbudowy Polski i do naprawienia wywołanej przez niemiecki naród przed półtora wiekiem okropnej krzywdy.

Bogactwa Górnego Śląska.

Zwoliłowy wybuch protestu w prastarej dzielnicy Piastowej przykuł serca całej Polski i skierował uwagę

całego świata cywilizowanego ku Śląskowi Górnemu. Podziw powszechny i współczucie otacza ten lud bohaterów, nierozdzielnie złączony z Macierzą polską — ziemią, której jest odwiecznym i jedynym dziedzicem.

W tym momencie dziejowym warto też przypomnieć sobie, co ta ziemia w sobie kryje i jakie są główne formy rozwoju jej stosunków gospodarczych.

Zacznijmy od rolnictwa

Śląsk Górny (Opolski) naogół posiada grunta nie zbyt dobre, część górzysta kraju, południowo-zachodnie ma glebę piaszczystą i kamienistą, trudną do uprawy. Nad brzegami Odry leżą grunta bagniste, w północnej dopiero stronie Śląska Górnego idą gleby śląskie, dzięki starannej kulturze, doprowadzono do wysokiej wydajności. Z ogólnego obszaru 1.323 przypadają na rolę z ogrodami 55 proc., na łąkę 7 proc., na pastwiska 22 proc., na lasy 30 proc. i t. d. Uderza znaczny odsetek lasów. Wydajność gruntów jest znacznie większa niż w b. Królestwie Polskiem. W r. 1912 zebrano korczy z jednego hektara (i t. trzy czwarte morga, w nawiasach porównawcze liczby zbiorów w b. Królestwie Polskiem: pszenicy 30.7 (12.7), żyta 17.8 (11), owsa 20.7 (12.7), jęczmienia 22.7 (12.8), buraków cukrowych 290 (206), ziemniaków 147.7 (78) i t. d.

Ale nie w płodach rolnych tkwią nieprzebrane skarby Górnego Śląska. Główne jego bogactwa — to węgiel i ruda.

Węgiel kamienny wydobyto na Górnym Śląsku w 1913 r. 43 i pół miliona ton (w b. Królestwie około 7 milionów ton). Produkcyjny zasób węgla kamiennego na Górnym Śląsku obliczają na 51 miliardów ton, produkcja dotychczasowa wynosi około 872 milionów ton, tj. 1/53 część całego zasobu. Roczna wytwórczość stanowi zaledwie 1/1200 część całego zasobu. W r. 1913 było na Górnym Śląsku 57 kopalni węgla kamiennego z ogólną liczbą 123.349 robotników.

Przemysł żelazny na G. Śl. bardzo poważną gra rolę, zatrudniając (przed wojną) w kopalniach rud, hutach, odlewniach i walcowniach przeszło 90.000 robotników. Przemysł ten opierał się ostatnimi czasy w pewnej tylko części na miejscowych górnosląskich rudach, dość już znacznie wyczerpanych, głównie zaś posilkował się rudami, sprowadzonymi ze Szwecyi, Hiszpanii, Węgier i Rosyi południowej. Z ogólnej ilości zużytych w roku 1911 w hutach górnosląskich 1.700 tysięcy ton rudy żelaznej, tylko 140.000 tj. 8 proc. było rud miejscowych, reszta była sprowadzana z innych krajów.

Wytwórczość surowca żelaznego w roku 1913 wyniosła około miliona ton, półwyrobów żelaznych i stalowych (sztaby, płyty i in.) — około 1 i pół miliona ton, wyrobów gotowych z żelaza i stali — około miliona ton.

Wybitne stanowisko zajmuje na G. Śl. przemysł cynkowy i ołowiany; na dalszym planie sto produkcja miedzi, kadmu, srebra i złota.

W roku 1913 wytopiono cynku około 170 tysięcy ton. W roku 1910 wartość wydobyczego cynku przekroczyła 90 milionów mk.

Rudy ołowianej („galeny“ błyszczą ołowianej, siarczku ołowiu, występującej wraz z rudami cynkowymi, wydobyto w r. 1913 około 53 tys. ton wartości około 5 i pół miliona mk.

Kadm jestto metal, który występował w daw-
 nym czasie w postaci rud. W r. 1913 wydo-
 byto kadmu na Górnym Śląsku około 38 i pół tys.
 kłb. Ponieważ cała produkcja kadmu na kuli ziem-
 skiej nie przewyższa 45 ton, Śląsk Górny pra-
 daje około 90 proc. produkcji tego metalu.

Ilość srebra otrzymanego na Śląsku nie prze-
 wyższa 1 wagonu rocznie (około 10.000 kłb)
 (wartości około miliona marek (wartości wszędzie
 podawane są według stopy przedwojennej).

Produkcja miedzi nie dosięga 2.000 ton.
 Złoto spotyka się w bardzo małych ilościach.
 W porównaniu z produkcją górniczo-hutniczą
 b. Królestwa Polskiego, Śląsk Górny wykazywał
 przed wojną niemal 3 razy większą produkcję.

„Ojciec nasz“ polskiego dziecka.

Ojciec nasz! Ojciec! na skrzydłach do Ciebie
 Rwie się z serc naszych ten błagalny śpiew.
 Święć się Twe imię na ziemi i w niebie,
 W sercach Twych dzieci miłość bratnią krzew.
 Bądź pochwalony przez trud nasz i żnoje,
 Przez męci Polski i święty Twój krzyż!
 O, Panie, Panie! przyjdź królestwo Twoje!
 Łaski, pokoju, królestwo nam zbądź!
 Niechaj się zawsze święci Twoja wola,
 Niech miłosierdzie spływa na Twój lud,
 Błogosław nasze zasiewy i pola,
 A chroń od klęski i oddalaj głód.
 Jako my wrogom odpuszczamy winy,
 Opuść nieszczęsnym skazanie Twych praw,
 A gdy masz karać, to karz błędne syny,
 Tylko Ojczyznę ode złego zbaw!

Władysław Belza.

Do rolników Małopolski!

Prezydium Małopolskiego Towarzystwa Rolni-
 czego wydało następującą odezwę do rolników, do
 której każdy rolnik, będący prawym obywatelem
 Polskim, a nie zdrajcą Jej, winien się zastosować.

Odezwę ta brzmi:

Rok dobiega od owej wielkiej chwili, w której
 do upadku trzech potęg zaborczych nad podeptano
 mi krwawą stopą wojny Złotymi Pokłami zają-
 łniała zorza zupełnej wolności i niepodległości. Od
 roku zamartwychwstała Ojczyzna nasza po półto-
 rawkowej niewoli zaczyna żyć swem własnym
 życiem, zmagając się z osławionymi wrogami, z wro-
 gami wewnętrznymi i z własną gospodarczą nie-
 mocą.

Straszliwe rany, która Jej zadała dziesięcioletnia
 niewola i ogromnisze zniszczenia, jakiego na Jej zie-
 miach dokonała zawierucha wojny, wymagają
 rychłego ratunku, szybkiej i skutecznej pomocy, —
 której udzielić Jej powinien wszyscy, jeśli chcemy,
 by ta Ojczyzna żyła, potężniała, by pod skrzydła
 swej opieki mogła skutecznie zgarnąć wszystkie
 dzienne. Sił Jej dodać musimy, bronić Jej powie-
 niśmy, na ołtarzu Jej dobra nawet największe ofia-

ry składać jest obowiązkiem naszym pierwszym i najwięk-
 szym obowiązkiem!

Rolnicy Polcy! Niechaj dawne hasło, pod któ-
 rem kosynierzy Kościuszki szli w nierówny bój z
 wrogiem, hasło rolnika polskiego, chłopca polskiego,
 „Żywią i bronią“ — odżyje dziś w całej pełni, —
 niech się stanie czynem żywym, który położy spr-
 żawę podwaliny pod budowę gmachu Państwa Pol-
 skiego. Dzisiaj bowiem nadeszła chwila próby. Dzisiaj
 rolnik polski musi dać przed całym światem świad-
 ectwo, że umie o siebie odzyskać wolność, że na
 nią zasługuje i uszczęśliwi ją potrafi. Dzisiaj bowiem
 w chwili, gdy bohaterowie zastępy naszych synów
 żołnierzy odpierają zwycięsko murami swych pier-
 siami wroga, w chwili gdy w Warszawie pier-
 wsi Sejm uchwała ustawy, mające zapewnić się-
 młodemu Państwu a pełnię praw każdemu jego oby-
 watelowi, groźna widmo głodu powstałe jak zary-
 wień nieszczęścia, jak upiór zagłada, grotzący za-
 stępem naszych wojsk, naszymi miastami i miastec-
 czkami, osadami fabrycznymi i kopalniami, warszta-
 tom przemysłu, naszego bogactwa narodowego.

W tej chwili oczy całego społeczeństwa, oczy
 świata całego zwracają się na rolnika polskiego.
 Czy rolnik polski zrozumie całą powagę obecnego
 położenia i spełni swój obowiązek, chroniąc mi-
 Państwo od katastrofy?

Jak z jednej strony obowiązkiem jedynych jest
 nawet życie oddać w obronie Państwa tak z dru-
 giej strony wszyscy wytwórcy produktów żywno-
 ściowych winni również spełnić swój obowiązek.
 I dlatego ani na chwilę nie wątpimy, że tak mały
 jak i wielki rolnik ten ciężki obowiązek zrozumie,
 że nawet przed ofiarą ze swej strony się nie cofnie,
 bo do tego skłoni go nie tylko gorąca miłość Ojczy-
 zny, lecz i dobrze zrozumiany własny interes.

Wszak wiemy wszyscy i zdajemy sobie sprawę
 dokładnie z tego jak fatalne skutki dla Państwa ma-
 si pociągnąć brak żywności. W razie braku chleba
 głodny żołnierz opuści broń bezsilnie, robotnik
 mieszkaniec miasta przestanie pracować, a głodny
 chłopek nałóż rękę na broń wroga podstępem. A głód
 jest bardzo złym doradcą! — Nienawidzę głodnych
 zwrócił się wówczas przeciwko Państwu, przeciwko
 wszystkim tym, którzy środki żywności wytwa-
 rzają i posiadają, a więc w pierwszym rzędzie prze-
 ciwko wsi i jej mieszkańcom, bez względu na to,
 czy ten mieszkaniec wsi jest własnym, czy nie. Fra-
 wo straci swoją siłę, nie potrafi powstrzymać wzbu-
 rzonego głodnego tłumy. Pała bolszewizm rozleje
 się wówczas po naszej ziemi i zniszczy ją tak, jak
 zniszczyła zasobną i wielką Rosję. Do tego rolnicy
 polscy dopuścić nie mogą! Państwo musi mieć śro-
 dek żywności dla uspokojenia widma głodu. Nałożone
 na rolników kontyngenty zboża nie są być jak na-
 rychlej i bez oporu odstrzebione.

Zo swej strony Małopolskie Towarzystwo rol-
 nicze dołoży wszelkich starań, by polscy rolnicy
 wiali wszelkie artykuły, których potrzebują po-
 tęgach przystępnych za pośrednictwem Składnicy
 Kółek rolniczych.

Prezydium Małopolskiego Towarzystwa rol-
 niczego ufa, że nielobosze wezwania do rolników
 dostarczenie kontyngentu zboża nie porostanie bez-
 echa, że wszyscy rolnicy tak dla siebie Ojczyzny

dla dobra całego Narodu, jak i dla dobra własnego, nie uchyla się od spełnienia ciękiego może, lecz zaszczytnego obowiązku, jaki na nich tak ważna chwila nakłada.

Z Sejmu.

Sejm ubiegłego tygodnia rozpoczął wielką debatę **aprowizacyjną**, która oby się skończyła korzystnym wynikiem dla kraju, cierpiącego głód, mimo iż tylko dopiero co zostały ukończone. W dyskusji tej poszczególne mówcy wskazywali na przyczyny złego zaoprowizowania miast, a są nimi: tak zła wola producentów rolniczych, którzy przez pisanych kontygentów rządowi dostarczać nie chcą, jak również brak środków technicznych, lokomotyw, wagonów i t. p. Także

ZBRODNICZE PROKLAMOWANIE STREJKU ROLNEGO

przez fornał zabrało sejmowi sporo czasu i energii. Sejm domagał się od rządu w tej kwestyi jaknajwiększej energii i stanowczości, widząc słusznie w tej akcji strajkowej robotę naszych wrogów Niemców i bolszewików rosyjskich. Jakoż istotnie, dzięki energii rządu, a także patriotyzmowi naszego ludu, strajk rolny ogarnął tylko niektóre powiaty b. Królestwa, najbardziej wystawione na działania rubli bolszewickich i judaszowych srebrników pruskich. Nie przyszło także do strajku powiatu szecznego w miastach, którym socjaliści postanowili strajk rolny poprzeć.

To były główne sprawy, któremi zajmował się w tygodniu ubiegłym sejm. Poza tem zatwierdził on szereg projektów ustaw, a między innymi projekt ustawy o zmianie nazwisk, który zresztą nie otrzymał jeszcze ostatecznej redakcyi.

Znowu aeroplan niemiecko-hajdamacki

schwyty pod Delatynem z 7 pasażerami i całym ładunkiem. Znalaziono dokumenty, mocno kompromitujące szereg działaczy ruskich w Galicyi i metropolię Szeptyckiego.

W Delatynie, miasteczku na Pokuciu, leżącym przy linjach kolejowych Stanisławów—Koerzmezze i Delatyn—Kołomyja—Stefanówka, obserwowano od pewnego czasu jakieś tajemnicze aeroplany, które przelatywały w znacznej wysokości z południowego zachodu na północny zachód lub przeciwnie. Co do ich przynależności chodziły rozmaite słuchy i domysły i dopiero przypadek zrzucił, iż zagadka została ponad wszelką wątpliwość rozwiązana. Oto dnia 10 bm. około południa spadł koło Delatyna aeroplan, który wraz z pasażerami i całym ładunkiem dostał się w całości w ręce władz wojskowych, dzięki natychmiastowej interwencji naszej żandarmeryi, asystującej od pierwszej chwili temu przymusowemu lądowaniu. Latawiec ten olbrzymich rozmiarów, dwuskrzydłowiec z dwoma motorami i kabłą na 10 osób, opatrzony był w znaki ukraińskie, co nie przeszkadzało, że w czasie

przesłuchania powstał spór między pasażerami co do własności i przynależności państwowej tegoż. Pasażerowie — było ich razem 7 osób — składali się z 3 Niemców, 3 Ukraińców (w tem jeden ksiądz którego nawet na miejscu poznano, pozostali zaś dwaj również pochodzenia galicyjskiego) i jednej kobiety Ukrainki.

Papiery, pieniądze (w rozmaitych walutach) i cały transport aktów, imponujących rozmiarów, odstawione zostały zaraz do Kołomyi do władz wojskowych, dokąd także dnia następnego odstawiono pasażerów. Przesłuchanie i przeglądnięcie podobne na miejscu papierów dały bardzo interesujący wynik. I tak: młoda ta udawała się z Ukrainy do Wiednia i Berlina, by podjąć znaczniejszą sumę pieniędzy (podobno na zlecenie czy pod gwarancją metropolity Szeptyckiego); inne papiery odnosiły się do zamierzonego wywołania rozruchów na tyłach wojsk naszych i wraz z listami polecającymi do wybitnych działaczy w Galicyi wschodniej, kompromitują w wysokim stopniu szereg osobistości ze świata ruskiego i pozwalają zajrzeć niedyskretnie naszym najserdeczniejszym w karty. — Szczegółów bliższych na razie podać nie można, gdyż śledztwo, prowadzone przez władzę wojskową, otoczone jest z natury rzeczy tajemnicą.

Przeciw strajkowi.

Związek zawodowy chrześcijańskich robotników rolnych Rzeczypospolitej Polskiej ogłosił następującą odezwę:

„Brać robotnicy rolni!

W dniu dzisiejszym komunistyczne i socjalistyczne związki zawodowe robotników rolnych wezwwały nas do porzucenia pracy.

Uznajemy, że strajk jest bronią, do której robotnik zmuszony jest niejednokrotnie się uciekać w walce o poprawę swego bytu, strajk jednak do którego nawołują dzisiejsi komuniści i socjaliści nie jest strajkiem zdążającym do poprawy waszego bytu, ale jest walką z rządem, który w ostatnich czasach zaczął nareszcie wyraźnie występować przeciwko komunistom.

Brać robotnicy! Uzyskałszy w tym roku we wszystkich powiatach Kongresówki poprawę warunków pracy, umowy zawarte przez naszych delegatów obowiązują nas do 1 kwietnia 1920 r.

Tysiące robotników w miastach pozostaje bez pracy i wraz z rodzinami umiera z głodu, a my jesteśmy w stokroć lepszych od nich warunkach.

Jeżeli właściciele majątków nie stosują się do zawartej umowy, to mamy możność bronić się przed ich wyzyskiem za pomocą związków zawodowych i komisji rozjemczych.

Brać robotnicy! Żądania wystawione przez komunistyczne związki rolne nie zmierzają do poprawy naszego bytu, ale są pierwszym krokiem do wywołania u nas rewolucyj. Na naszych robotniczych karkach chcą różni agitatorowie komunistyczni, bardzo często zwykli bandyci i złodzieje, wypłynąć na wierzch i wziąć w swoje ręce rząd w kraju; jak te rządy wyglądają mamy przykład w Rosyi, gdzie robotnik mrze z głodu, a komunistyczni bolszewicy zbierają ogromną majątki.

Żądają przetrwoccy komunistycznych związków zawodowych robotników rolnych, aby rząd wypuścił wszystkich aresztowanych „działaczy” związku, a nie mówią nic o tem, że wielu „działaczy” zostało aresztowanych za zwykłe złodziejstwa i jak np. Witkowski, prezes komunistycznego Z. r. z. w powiecie błońskim został aresztowany pod zarzutem współdziałania z grasującą tam szajką bandy tów, którzy zostali już rozstrzelani i za kradzież trzech tysięcy marek z pieniędzy, złożonych przez robotników rolnych. Czy i on ma być uwolniony? A o uwolnienie jego podobno zabiegali już „towarzysze”. Taki sam wypadek zaszedł i w Łęczycy.

Czy aresztowanie takich „działaczy” należy założyć również do samowoli władz administracyjnych? Przeciwnie, uważamy, że rząd nasz za mało energicznie występował przeciwko tym agitatorom, którzy pod płaszczykiem obrony robotnika, starali się szerzyć w kraju anarchię i przygotować grunt dla bolszewizmu.

Kilka tygodni temu postanowili komunisty w Moskwie plan wywołania w Polsce rewolucyi i na pierwszym punkcie postawili sobie za zadanie doprowadzić w Polsce do strejku rolnego. I tak już byli pewni siebie, że nawet wysłał do Polski sztab swój, aby kierował rewolucją. Na szczęście w ubiegłym tygodniu na stacji kolejowej w Lublinie aresztowano tych „generalów” i „pułkowników” bolszewickich z ogromnymi pieniędzmi.

Uciekają bolszewicy z Rosyi przed gniewem ludu, bo go obrażali i zamiast obiecwanego pokoju i dobrobytu dali walki bratobójczą, rzezie i głód. Uciekają, bo nie ma już co kraść i rabować, więc gróbusz, czy się nie da czego zarobić u nas.

Bracia robotnicy! Pamiętajcie, że strejk teraz w Polsce, to zguba naszego państwa, zguba nas wszystkich; — a zwycięstwo Żydów, Niemców i Moskali, którzy chcą pokazać całemu światu, że Polska nie umie się rządzić, że jest w niej nieład, że muszą nami rządzić obcy.

Bracia Robotnicy! Pamiętajcie, że strejki rolny obecne, to ogłodzenie miasta a przede wszystkim szkodliwa nas robotniczyi.

- Precz z agitacją żydowską bolszewicką!
- Precz ze strejkami!
- Precz ze zdręciami Państwa Polskiego!
- Niech żyje Polska!
- Niech żyje lud pracujący!

Polacy w Ameryce.

Paryski korespondent „Słowa polskiego” publikuje swoją rozmowę z Wl. St. Reymontem, który w powrocie z Ameryki do kraju zatrzymał się w Paryżu.

— Przede wszystkim — mówi Reymont — należałoby uczcić tobywobną ofiarą krwi poświęconą przez amerykańskich Polaków podczas wojny. Oto kilka cyfr: jest Polaków w Stanach Zjednoczonych nie więcej nad 4 proc. ogółu ludności; do Francyi na ochotnika poszło ich 8 proc. Dalej widzimy 10 proc. Polaków wśród romanzyści i sabityci, czyli ludzi rasu walecznego. Później mówi o tem, że

Polacy poszli na pierwszy ogień i że byli bodaj najlepší przygotowani. Sasa Sokół amerykański wystał 12 tygodni świętego żołnierza. Rozmach, animusz, zapal polski zatropował Jameson. Dziś liczą się z Polakami nie tylko jako z państwem, ale jako z czynnikiem dzielnym, energicznym, i męskim.

— Przydadłby się nam tacy w kraju.

— Jakże! Wybiera się ich do kraju dużo, bardzo dużo! — odparł Reymont. — A co najważniejsza, jadą z pełnymi portfelami i z ochotą do pracy. Ani nam się nawet nie sanło, jakie pieniądze zebrala ta szara chłopaka i robotnicza brać naszą w Ameryce. Oto okrągły miliard dolarów czyli przeszło 30 miliardów marek! Łatwo sobie wyobrazić, co znaczy dla naszego zbiedzonego kraju ten ogromny kapitał, zwłaszcza w tegich i obrotowych dziedzinach. Do konsulatu polskiego zgłaszają się codziennie tysiacy pragnący wrócić do kraju. Konsulat musi hamować te zapędy, bo komunikacja jest jeszcze nieporadna i nieustalona. Tymczasem tam, w Ameryce, rodacy nasi w niecierpliwych swych marzeniach dźwigają nasz kraj odbudowują miasta i wsie, pułszczają w ruch warsztaty i fabryki, kładą podwaliny pod nowy twórczy okres „pracy organizacyjnej”.

Rozmowa z natury rzeczy, zaważała o kwestyi żydowskiej.

— Żydzi w Ameryce — mówił Reymont — wszczęli niebyswały harmider z powodu rzekomych „pogromów” w Polsce. Były manifestacje, pochody, petycje, wiece. Skutek tego hałasu był niespodziewany. Żydzi potracili klientelę polską i część amerykańską. Podziało to na wielu jak żurny przysięż. Teraz obchodzą polskie instytucje i tłumaczą się, że to nie oni winni, tylko jacyś „obcy” prowodyrzy. A trzeba wiedzieć, że tysiące sklepów żydowskich utrzymywało się dotąd wyłącznie dzięki klienteli polskiej. Teraz żydzi sami zepsuli sobie interes, bo Polacy zwłaszcza młodzi, wychowani w szkole bussinesów, garną się do zakładania sklepów i t. d. Ciekawy to żywioł, ta nasza amerykańska młodzież. Jest ambitna, rozgaruleta, sprytna do interesu, tęga w karku, a żyłasta w pięści. W 750 parafach polskich uczęszcza do szkół i szkółek 250.000 dzieci, nie licząc tych, co poszli po światło wyżej, do kolegów (gimnazyów) i w szkole.

Dotąd byli Polacy silni ilością; a jest ich 400 tysięcy w samem Chicago, 100.000 w Detroit i t. d. Dzięki poczynają być silni jakością. Powstaje inteligencja polska, mnożą się polscy adwokaci, inżynierowie, doktorzy, kupcy. Wogóle nas Polacy amerykańscy, to wymarzony materiał polski na trzeci stan polski, który dopiero zdobędzie sam nieporadność gospodarczą. Ich energia, rzetelność, obrotowość zdumiewa i porywa. To zuchły waga się na wszystko i dalsibóg niejedyn nasz Bartek. Czy Marciak potrafi zakasować rdzennego Jamesa? Znałem takiego, co mając 24 lata, zalozył już 4 interesy, które nie poszły; nie tracąc rezonu, był się dlatego a dziś obraca setkami tysięcy. Jak on co czego przyjdzie, to taki potrafi, bez fałszywego przywidu, zabrać się do pracy rzetelnie; wszyscy są pracownicy, zdrowi, tędzy, zdrowi bodaj od wszystkich innych wychodźców ze starego świata. Ich solidarność narodowa zasługuje również na pochwałę.

Wolny przegląd polityczny.

Ratyfikacja traktatu pokojowego.

Po czterech miesiącach wyczekiwania i niepewności doczekaliśmy się narazie ostatecznej ratyfikacji czyli zatwierdzenia traktatu pokojowego z Niemcami podpisanego w Wersalu 28 czerwca br.

W traktacie tym postanowiono, że stanie się on prawnie obowiązującym skoro z pięciu mocarstw głównych z sobą sprzymierzonych (t. j. Anglii, Francji, Włoch, Stanów Zjednoczonych i Japonii) przyznających parlamenty trzech z nich traktat zatwierdzą, a naczelnicy tych państw go na takiej podstawie podpiszą. Otóż to się teraz stało. Parlament francuski, angielski i włoski uchwalili odmienne ustawy dwóch królów (włoski i angielski) i prezydent Rzeczypospolitej francuskiej traktat podpisał, uzyskał on więc moc prawną. Wojna z Niemcami najnormalniej się skończyła. Dla nas ma to szczególnie wielkie znaczenie. Teraz bowiem Niemcy muszą przystąpić do oddania ziem Polsce przyznanych i zgodzić się na przeprowadzenie plebiscytów. Za parę tygodni zachodnie granice Polski będą ostatecznie ustalone.

Liga narodów.

Równocześnie z ratyfikacją traktatu z Niemcami wchodzi w życie Liga narodów, którego inauguracja dokonana została z wielką uroczystością w niedzielę, t. j. 19 b. m. w Londynie. Obecnie Liga narodów nie jest żadnym marzeniem, stała się ona faktem. Wkrótce zacznie funkcjonować. I to posłada dla nas wielkie znaczenie, mnóstwo bowiem spraw czeka na rozstrzygnięcie ich przez Ligę narodów.

Sprawa Gdańska.

Do takich spraw należy między innymi sprawa Gdańska. Liga narodów ma opracować konstytucję dla Gdańska, tudzież ma uregulować prawa Polski, tudzież stosunek państwa polskiego do Gdańska. — Będzie to jedna z pierwszych spraw, którą Liga narodów będzie się musiała zająć.

Walka w Rosji.

W Rosji na zachodzie i północy toczą się gwałtowne walki między wojskami rosyjskimi popieranymi przez koalicję, a bolszewikami. W Archangielsku bolszewicy tracą zupełnie grunt pod nogami. Z Rewla zaś donoszą, że wojska generała Judenicza, działającego w porozumieniu z Kozłakiem i Denikinem, zdobyły miasto Psków i stoją na połowie drogi od Gieczyny, skąd do Petersburga już bardzo niedaleko.

Nowa Rosja.

Bolszewizm zdaje się już naprawdę dogorywać, jak atoli będzie wyglądała nowa odrodzona Rosja, z tego nielatwo zdać sobie sprawę. Obszar od bolszewików oswojony jest już znacznie większy aniżeli Rosja bolszewicka. Bolszewikom wydarto do tego czasu całą Syberję, wielkie obszary na południu, wreszcie okolice zajęte przez gen. Judenicza. O wznowieniu dawnej monarchii rosyjskiej mowy być nie może. Zdaje się, że największa

widok ma przekształcenie się Rosji w rodzaj federacji różnych krajów i dzielnic które wchodziły w skład dawnego cesarstwa rosyjskiego. Rząd polski winien też śledzić z wielką uwagą wypadki w Rosji, ułożenie bowiem wzajemnych stosunków między obu państwami będzie jednym z najważniejszych zadań przyszłej polityki polskiej.

Niemcy nad Bałtykiem.

Wojska niemieckie nie chcą ustąpić z krajów nadbałtyckich, rozpoczęły one atak na Rygę i walką z wojskami lotewskimi. Niemcy połączyli się z jakimiś oddziałami rosyjskimi i prowadzą akcję wspólną. Jakle to ma znaczenie trudno na razie odgadnąć. Być może, że są to pierwsze objawy sojuszu niemiecko-rosyjskiego, skierowanego bezpośrednio przeciw Litwinom, Łotyszom i Estonom, pośrednio zaś także przeciw Polsce.

Walka o Rygę się toczy. Łotysze się bronią mężnie i niechęć się poddać, z pomocą przyszli im Estończycy. Wojska zaś niemieckie w Kurlandii rabują i zabierają co mogą.

W państwie litewskim przystąpił Niemcy wspólnie z oddziałami rosyjskimi do rozbrajania wojsk litewskich. Zdaje się, że panowanie Taryby wkrótce żalosny spotka koniec.

Państwo Petlury.

Panowanie Petlury na Ukrainie już się kończy. Jego państwo obejmuje wszystkie cztery powiaty, Gorzej jest jeszcze z Petruszewiczem, którego zachodnio—ukraińska republika z Lwowem jako stolicą przeszła całkowicie do krainy marzeń. Denikin dokonywa osaczenia obu tych ukraińskich potęg. — Rumunia pozwoliła mu w tym celu zająć cztery północne powiaty Besarabii. Denikin zajął dzięki temu pozwoleniu Mohilów nad Dniestrem i posunął się ku Kamieńcowi Podolskiemu. Petlura ma podobno już tylko 2 tysiące oberwanych i lichu uzbrojonych żołnierzy. Petruszewycz ma mieć ludzi znacznie więcej, atoli to wszystko straszna hołota. Denikin obu właściwie już pokonał, chodzi mu jednak o to, aby obu tych jegomościów w swoje dotrzeć ręce. Co z oboma zrobić, nie trudno się domyśleć. Petlura i Petruszewycz rozporządzają jednak niemieckimi samolotami, w ostatniej więc chwili pewnie spróbują „uolotnić“ się z Kamieńca. Co za szkoda, że wojska polskie Kamieńca nie zajęły, gdy była po temu sposobność.

Samozwańczy rząd rosyjski.

Pewna liczba dawnych generałów i urzędników rosyjskich utworzyła w Berlinie rząd pod nazwą rządu zachodnio-rosyjskiego, który pozostaje w ścisłych kontaktach z wojskami niemieckimi w Kurlandii. — Otóż poselstwo rosyjskie w Paryżu ogłasza, że istnieje jeden tylko prawowity rząd rosyjski, a mianowicie rząd Kozłaka z siedzibą w Omsku, do niego zaś przyłączyli się generałowie Denikin i Jurdenicz. Paryż zatem rządu rosyjskiego w Berlinie nie uznaje i przeciw niemu występuje.

Sprawa cieszyńska.

Czesi nie chcą się zgodzić na ogłoszone przez koalicję warunki plebiscytu. Chodzi im o to, że przyznano prawo głosu nie tylko warszawianom przed rokiem 1914 do Śląska czeskiego, ale także

wszystkim osobom stała na Śląsku zamieszkalym bez względu na przynależność. Na to postanowienie dla Polaków korzystne Czesi nie chcą się zgodzić i grożą że wyników plebiscytu nie uczają.

Na Słowaczczyźnie

wybuchnęło powstanie przeciw Czechom. Ruch ten przybrał wielkie rozmiary. Czesi uwięzili najwybitniejszych przewodców słowackich, między innymi ks. Hlinkę. W Koszycach ruch powstańczy szerzy się pod hasłem niezawisłości zarówno od Pragi jak od Budapesztu.

Dusza mazurska.

W Krakowie tawiła delegacja Mazurów pruskich, która udzielała dziennikom cieżawych informacji o przelocie, jaki dokonał się w duszy ludu mazurskiego.

Lud mazurski do wojny, choć kochał swoją mowę polską i nie pozwalał na żadne próby wprowadzenia do świątyń kazań i pieśni niemieckich, poczucia polskości jednak w sobie nie miał. Inteligencja, jaka z ludu tego wyszła (mimo nazwisk takich jak Żywiec, Świerczyzna, Oskierski), uważała się za niemiecką, lud zaś za mazurów pruskich. Tego ducha jeżeli już nie prusofilskiego, to przynajmniej obojętnego szerzył nauczyciele i pastory tamtejsi, głównie pastor Pomianowski i dwaj bracia Skowronkowie, wydawcy pruskiego „Przyjaciela Ludu“.

Akcyj tej przeciwdziałała wedle możności „Gazeta Ludowa“, wychodząca w Elku od r. 1894—1902 pod redakcją p. Bałkego, a potem „Mazur“, wychodzący w Szczytnie, początkowo pod redakcją St. Zielińskiego, obecnie p. Jaroszczyka. Wszystkie te pisma drukowane są gotykiem, bo tylko tego alfabetu uczył szkoła niemiecka. Gotykiem też drukowane są wszystkie kalendarze dla ludu, karykatury i ciesząca się wielką wziętością postylla Samuela Dąbrowskiego. Ciekawa rzecz, że forma literacka, którą najłatwiej do ludu mazurskiego można przemówić, to wiersze, „poematy“ — jak je Mazur nazywa. Wierszami więc wypełnione są pisma i wydawnictwa ludowe — lud nawet Esty mową włączaną zwykle pisze. Największym wzięciem cieszą się „poematy“ posty mazurskiego Prawdzińskiego (pseudonim).

Wojna i przewrót w Niemczech oddziaływały rewolucjonizująco i na duszę chłopu mazurskiego. Stracił on część dla rządu niemieckiego tak dawnego jak i obecnego, poczał się lękać danin i podatków, jakie go ze strony Niemiec czekają i zastanawiał się, czyby mu nie było lepiej w Polsce, do której go ciągnie zresztą wspólność „gadki“.

Szczególnie młodzież, która wróciła z wojny, jeżeli już nie wroga, to przynajmniej podejrzliwie wobec niemieczyzny usposobiona, wchodził w siebie, rozważa i przekrada się coraz liczniej do Polski, by ją poznać i swoim wiadomości o niej przynieść. Już coraz liczniej odzywają się głosy: „Jestem Polak“, choć prezydent Prus Wschodnich, Winnig, przy pomocy bądźto agitacji bądź też represji stara się te głosy stłumić. To tylko wódr podnieca do oburzenia świadomość polskiej w młodych duszach.

O ile młodzież traktuje całą sprawę uczuciową, a tyle starsi zabierają się do niej z zimną rozważalnością, oświadczyliby się za Polską, gdyby mieli przekonananie, że to da im gospodarczo korzyści i że w Polsce uszanują ich wyznanie ewangelickie. Religijni są oni bardzo, 60 proc. wśród starszego pokolenia stanowią t. zw. „gromadkarze“, sekta rygorystyczna, podobna do angielskich kwakrów.

Wynik plebiscytu wypadłby z pewnością korzystnie dla nas, ale pod pewnymi warunkami, które remi są: 1) szybkie obsadzenie terenu plebiscytowego przez wojska koalicyjne, przede wszystkim francuskie, gdyż Anglicy i Amerykanie nie dają gwarancji, iż nie pójdą na pasku „posiedzieli“ (obszarników) niemieckich; 2) odroczenie plebiscytu przynajmniej na dwa lata, by dać czas ludowi na uświadomienie się narodowe i zorientowanie w sytuacji; 3) zabronienie pastorem agitacji przez kościoły.

Polskie tanki w zwycięskim ataku.

Na froncie litewsko-białoruskim.

Dano rozkaz: W operacji na B. wezmą poraż pięć tysięcy polskich tanki, polskie pancerniki lądowe!

Szybko w największym porządku wyładowywały się maszyny i ustawiały się w kolumnie marszowej rozpoczęły pochód... Ciekawy, a zarazem grozą przejmujący był widok tego pochodu. Wśród ciemnej porannej nocy wynurzały się jeden za drugim te potężne potwory, głośnie hukiem oznajmiając zdaleka wystraszonemu mieszkańcowi wsi białoruskiej swoje przybycie. Mając przed sobą parę godzin do dyspozycji, zaczęli szoferzy opatrywać swoje maszyny i uzupełniać, spowodowane niewygodną drogą braki. Ołowio no na gwałt śrubki i osie, napełniono zbiorniki benzyną.

Kapitan D. wydał ostatnie polecenia i rozdzielał oficerom funkcje w czasie ataku. Wszędzie czyniono staranne przygotowania do walki.

W okopach nieprzyjacielskich, widocznych dopiero przez lunetę, na skraju lasu, nie było widać dotychczas żadnego ruchu. Czekał smutkowi bolszewicy, aż zbliżymy się nieco, chcieli nas poprostu przypuścić na bliższy dystans, by morderstwem tym cenniejszym przywołać ogień. Oficerowie byli prawdziwie zakłopotani.

Tam, do licha, dlaczego jeszcze nie dostajemy ognia — powtarzał raz po raz jeden z nich.

Nagle suchy trząsk salwy karabinowej przerwał ciszę. Na całej linii nieprzyjacielskich okopów usłyszeliśmy jeden za drugim odgłosy strzałów karabinowych, do wtóru zaś przylączyły się wnet karabiny maszynowe. Nieprzyjaciel zaczął reagować na nasze posuwanie się... Momentalnie, wraz ze świstem pierwszych kul, padliśmy na ziemię. To samo jeszcze wcześniej uczynił tyraliera. Tymczasem ogień wzmagał się coraz bardziej, kulomioty tłukły niemiłosiernie, zaś ich piekielna muzyka, odbijając się potężnym echem, w otaczających nas lasach, powiększała detonację.

Tanki naprzód! Rozwinąć się w tyralierę! Do ataku! — ozwał się nagle ostry, donośny głos kpt. B.

Powoli majestatycznie wyjechały czołgi przed tyraliera i zaczęły rozjeżdżać się na boki. Wkrótce tyraliera była gotowa i czołgi rozpoczęły atak. Z

partym ichem śledziliśmy przebieg walki. Bolszewicy ujrzawszy przed sobą czołgi, podwoili ogień, karabiny maszynowe pracowały teraz bez wytchnienia. Daliśmy jednak był to wysięk. Niezniszczalne bowiem czołgi, zupełnie nie reagując na odbijające się o pancierz stalowy kule, posuwały się wciąż naprzód, nieczując i niejąc napotykaną po drodze drzewa. Bolszewicy osłupiali. Czegoś podobnego jeszcze nigdy nie widzieli.

Kiedy zaś, na dany znak, rozpoczęły czołgi strzelanie z armatek i karabinów maszynowych, w okopach nieprzyjacielskich zapanała nieopisana panika. Widać było przez lornety, jak oficerowie z rewolwerami w rękę, usiłowali powstrzymać przerażonego żołnierza.

Teras dopiero poderwała się piechota. Pościg jednak był na samym wstępie utrudniony skutkiem tego, że przed okopami nieprzyjacielskimi znajdowała się dość głęboka rzeczka, jedyny zaś mostek zniszczyli jeszcze przedtem bolszewicy.

Teraz przyszła kolej na saperów. W mgnieniu oka zebrał się pluton saperów do wydobywania z wody zatopionych belek i zbijania z nich prowizorycznego mostu, drugi zaś pluton pospieszył równocześnie na ratunek tankom. Tanki bowiem, które, strzelając ciągle w kierunku okopów, stale powoli posuwały się naprzód, dostały się pod samą rzeczke, w ogromnie bagnisty teren, tak, że cztery czołgi ugrzęzły prawie do połowy. Dopiero przy dzielnej pomocy saperów i belek, jakie ci ostatni podłożyli pod łańcuchy czołgów, udało się wyciągnąć tanki pogrążone w bagna i sprowadzić je na drogę. Cała ta operacja odbyła się bardzo szybko i dzięki Bogu skończyła się w samą porę, bo równocześnie z lewej strony wysunął się z lasu bolszewicki pociąg pancerny, który zauważywszy większy ruch koło mostu i wydobywające się z błota tanki, otworzył bardzo celny ogień armatni.

Znalazłszy się na drugim brzegu rzeczki, rozpoczęła piechota pościg w tyralerze, ja zaś z dowódcą saperów, porucznikiem N., zatrzymałem się chwilę przy okopach nieprzyjacielskich, ażeby je zobaczyć i zwiedzić. Rzeczywiście okopy były nadzwyczajne. Ich solidna trwała budowa przypominała okopy niemieckie. Jak miłe informował porucznik N., w okopach tych mogli się byli bronić bolszewicy chociażby cały tydzień. Ze zaś tak przedko opuścili je, jest to głównie zasługa czołgów. Jak wielka była panika, świadczyły rozrzucone wszędzie w okopach napoczęte zapasy żywności, każące się domyślać, że atak nasz przerwał bolszewikom śniadanie.

Tanków było szesnaście, wszystkie małego typu — opowiada łącznik, biorący udział w tym historycznym ataku. — Od stacyi Jasień, gdzie je nocą wylądowano, odbyły niezwykły, w wojnie światowej wprost niemożliwy kurs — 18 wiorst. Wbrew powszechnym obawom szły wąską, piaszczystą i błotnistą drogą bez zarzutów, z szybkością 6 kilometrów na godzinę. Każdy tank — oglądałem je później w Bobrujsku — ma znak: trefl lub pik, zależnie od tego czy jest uzbrojony w kulomiot czy też rewolwerową armatkę. Tak działał jak i karabin maszynowy są umieszczone w niewielkiej, obracającej się, armatniczej kopulce. Luty wychodzą zazwyczaj. W tanku siedzi dwóch ludzi: strzelec wyżej, tak, że głowę ma w kopulce. Wąskie szpary w stalowym pancierze i rodzaj lunety pozwalają mu obserwować i celować. Pod nim na ławeczce, prawie na dnle tanku, siedzi maszynista-motorowy, który kieruje aparatem. Obser-

wuje drogę i nieprzyjaciela również przez wąskie szpary w grubej stalowej ścianie. Cały tank jest też opancerzony, że tylko granat może go rozbić, karabiny i kulomiotowe strzały nie wyrządzają mu najmniejszej szkody.

Podczas ataku, z reguły na bliski dystans, idą tanki w kształcie kłna. W kacie, w ten sposób utworzonym, postępują za nimi strzelcy. Nieraz posuwają się też maszyny w linii tyralierskiej, osłaniając rozrzucone grupy piechoty. W akcji pod Bobrujskiem szły jednak tanki za piechotą.

Ujrzałem je — opowiada jeden z oficerów — za sobą w pobliżu Wołczanki, za którą w odległości 60—70 metrów ciągnęła się linia bolszewickich okopów. Przed rzeką była bagnista łąka. Ruszyliśmy naprzód tyralerka. Bolszewicy, ukryci w rowach za rzeczka, dopuścili nas na bliski dystans i zaczęli rżnąć z 2 kulomiotów. Sytuacja była krytyczna. Radziłem wszystkim na ziemię, a właściwie w błoto, nikt nie śmiał podnieść głowy. Deszcz kul przelatował tuż nad nami. I nie wiem, jakby się to wszystko skończyło, gdyby nie odsiecz tanków.

Miałem przed sobą małą kępę, więc odważyłem się unieść nieco na rękach i spojrzeć wstecz. Zarośla wychylały się tanki. Turkot ich beznawowych motorów, głużył trąkotanie kulomiotów bolszewickich. Szły wolno, kładąc przed sobą młode drzewka, niby kłębki trawy. Kolysząc się lekko wjeżdżały w błoto. Płożące łańcuchy rwały potężne garście trawy i grudy czarnej, spęczniałej ziemi. ciężkie kadłuby nurzały się prawie na łokieć w mokrej łące. Dwa ugrzęzły, lecz reszta szła naprzód. Żółte i zielone plamy na ich pancierzach harmonizowały znakomicie z otoczeniem i terenem.

Jeden z tanków — opowiadał mi później porucznik, który siedział z tyłu — miał wytkniętą z wieży chorągiewkę, dawał nią sygnały i rozkazy. Zbliżony się maszyny do leżącej piechoty i na dany znak rozpoczęły gesty, gwałtowny ogień. Niewidzialna ręka obracała kopułkami w prawo i lewo, prażąc szerokim, wachlarzowatym ostrzałem linię okopów za Wołczanką. Bolszewicy, którzy nie mieli armat na tym odcinku, odpowiadali z karabinów i kulomiotów oczywiście bez skutku. Tanki, debiutujące po raz pierwszy w polskiej wojnie, rozstrzygnęły szybko los walki. — Zerwała się pod ich osłoną piechota i ruszyła naprzód. Nieprzyjaciel opuścił w popłochu doskonałą pozycję, tracąc kilkudziesięciu zabitych. Batalion II miał tylko dwóch rannych.

Korespondencye.

Zerostawice, 9 października.

Jako jedna z tych, które ukończyły kurs szkoły gospodarstew, chciałabym się podzielić z czytelnikami tem, jakie tam wiadomości zdobyłam i jakie mam z tego korzyści.

Nie długo tam byłam, bo tylko 11 miesięcy, a przez ten tak krótki czas poznałam, że w najważniejszej części błeda u nas na wsi pochodzi z nieumiejętnego gospodarowania. Przekonałam się, że niejednemu złemu może zapobiedz rozsądna, oświecona kobieta. W szkole nauczyliśmy się o wzorowym orowadzeniu obory, chowie nierozhod-

I drobiaz w dużym ogrodzie warzywnym i sadzie, oddanym dla użytku szkoły, nabyliśmy wiele cennych wiadomości w uprawie jarzyn, poznałyśmy jak obchodzić się z drzewkami, jak je pielęgnować, aby nam jaknajwiększe przynosiły dochody. Znajomiliśmy się z pszczelnictwem, tą tak ważną gałęzią gospodarczą, w której my kobiety najwięcej pracować powinniśmy.

Dziś potrafisz już uszyć nie tylko dla siebie, ale i dla rodzeństwa w zakresie najniezbędniejszych potrzeb domowych. Tam poznałyśmy, że z naszych wiejskich zapasów domowych można zaprowadzić wiele urozmaicenia w gotowaniu, gotując oszczędnie, ale umiarkowanie.

Prócz tych czysto gospodarczych nauk słuchałyśmy o przeszłości kraju rodzinnego, o jego najświetniejszych chwilach i chwilach nieszczęść, na godzinach higieny uczyłyśmy się o budowie organizmu ludzkiego, jak unikać chorób lub zachowywać się w czasie słabości, zapoznaliśmy się z rachunkami gospodarczymi i t. p.

Z taką to, kochane czytelniczki, obfitością wiadomości wróciłam po 11 miesiącach nauki. A jak teraz czujesz się zadowolona? Jak inaczej patrzysz na gospodarstwo domowe, na świat, na obowiązki nie tylko względem siebie i najbliższych, ale i względem narodu i całej naszej obecnej wolnej Ojczyzny.

Przekonałaś się same o tem Kochane Czytelniczki, tylko chciałyście popróbować, zechcecie zapisać ze źródła wiedzy, jaką nam dają szkoły gospodarcze. One to powinny być rozciągnięte, bo trzeba nam wiele wzorowych gospodyń, któreby pracowały wśród swoich i w nasze wioski wniosły oświaty kaganiec.

A pracuj wiele — Ojczyzna wola!

Rysia Drożdżówna
jedną z uczennic

Z gospodarstwa.

Zagrzewanie się stert.

Zagrzewanie stert zdarza się głównie w większych stobrach, gdzie skutkiem pospłochu zwoją czasami nie zupełnie suche zboże i składają je w duże sterty. W małych stertach, które są ze wszystkich stron wystawione na dostęp powietrza, nadmiar wilgoci łatwiej wyparowuje, niż w dużych i przez to niebezpieczeństwo zagrzewania się w nich jest mniejsze.

Można używać zwykłego pręta żelaznego 2 i pół metra długiego = 102 cali = 1/2 łokcia grubego, zaostrego w jednym, a zaopatrzonego drewnianą rękojeścią w drugim końcu. Ten pręt codziennie w południe, jak jest najgoręcej, wtykają na 1/2 godziny w stertę, to przez ten czas nabierze temperatury, jaka panuje w środku sterty. Jeżeli się grzeje, to ciepło wyczuje się, chwytając go zaraz ręką po wyjęciu ze sterty. Dobre sterta zagrzewa się, to wtenczas jedyny sposób ratunku jest wyrywać w niej nisze. Przez to mamy podwójną korzyść: ułatwiamy dostęp powietrza do wnętrza sterty, bo ma bliższą drogę przez wgłębienie zrobione w niej i namieszanej jednolitej okrągłej lub czwor-

okątnej powierzchni sterty, robimy fałsą (powyższą) skutkiem porobionych wgłębień (nisz), więc parująca powierzchnia sterty się powiększa. Jak wy paruje zboże, nadmiar wilgoci ulotni się ze sterty, to wtedy już niema obawy zagrzewania się. Jeżeli zboże jest wilgotne, to wtedy wypada nam stertę rozbierać, podsuszać i na nowo składać. Jestto robota bardzo kosztowna, zważywszy za drogiego w żniwa robotnika. Lepiej byłoby zrobić wentylator, wrywając w środku sterty kanał i wzmocniwszy go draganą, ale w praktyce rzadko kiedy da się to łatwo i nicosztownie przeprowadzić. Najlepiej przy zwłoczce wilgotnego zboża odrazem ten kanał w stercie zrobić.

Zarazliwy katar pochwy u krów.

G. Stazzi w angielskiej gazecie „The Veterinarian Journal” podaje sposoby zwalczania tej choroby:

1. Wszystkie krowy powinny jaknajwięcej chodzić po pastwiskach, szczególnie te co nie chcą się odlatywać.
 2. Myć cały tył, ogony i nogi mydłem i sodą.
 3. Dezynfekcja obór gorącą wodą, mydłem albo gazowem wapnem (obory, żłoby, naczynia, upraż i t. p.)
 4. Dezynfekcja przed i po skoku części rodnic buhaja, 2 proc. roztwór lyxolu.
 5. Krowy, których nie uzna weterynarz za zdrowe, nie powinno się dopuszczać do buhaja.
 6. Oboje zwierzęta przed latowaniem muszą być dezynfekowane, tj. zady zmyć 2 proc. roztworem sody.
 7. Po 7 miesiącach ciąży używać tylko łagodnych maści z niewielką zawartością belladony i do 0,5 proc. lysososem.
 8. Krowy bez popędu płciowego, albo uznane przez weterynarza za ciężko chore sprzedawać rzeźnikowi.
 9. Po odcieleniu jako prezerwatywę zrobić dezynfekcję roztworem jodyny jednej łyżeczki herbactanej na angielską kwartę = 1,1 litra ciepłej wody.
- Ponieważ u nas często przez nieświadomość duże ciała się nie rodzą, a krów ginie, więc powinno się za stosować wspomniane środki ochronne.

Co robić winny hodowczynio kur w ostatnim kwartale?

Październik. Kurki! przed zimą porządnie wyczyszcć. Pomiedzy oddzieleniem w lipcu sztukarni, przeznaczaniem na materiał hodowlany jeszcze raz zrobić dokładny przegląd i zostawić tylko najlepsze sztuki. Kurki z wczesnych, wiosennych legów powinny się już zacząć nieść. Ponieważ październik bywa już u nas często zimny i mokry, w wazach, aby kury nie ziębły, bo to jest jeszcze zwykle końcowy okres pierzenia.

Listopad. Wobec nadchodzącej zimnej pory, dobrze jest zwiększyć trochę racje ziarna przez dodanie kukurudzy, ponieważ w ogrodzie zieloniny już niema, trzeba do karmy dawać pokrzywy suszonej lub okruszków koniżyny. Drob nie nadających się do chowu tuczyć i sprzedawać.

Grudzień. Zbadać dokładnie śróbi, czy nie są wszony. O ile śniegu jest dużo, nie wypuszczać kur za długo, bo im to szkodzi!

Kury późniejszych, wiosennych legów powinny już zacząć nieść, ale to zależy od temperatury w kierunkach i od ogólnej ich pielęgnacji i żywienia przez cały ten przedział czasu. Rann dawać słodką karmę i dużo zieloniny przez dzień.

Rozmałośc.

CALENDARZYK.

Data	Wzrost	Rogonko-lat.
26	Niedziela	Euwrysta, Lucyana
27	Poniedz.	Sabiny, Florantego
28	Wtorek	Skymona, Tadeusza
29	Środa	Zenobiusza, Narcyza
30	Czwartek	Marcela, Zenobii
31	Piatek	Lucyli, Antonina
1	Sobota	Wsz. Świętych. Juljany

Wschód słońca o g. 6 m. 45, zachód g. 4 m. 42.
Pierwsza kwadra: 1 listopada o 3 rano.

Święto zjednoczenia armii polskiej obchodzili w dniu 19 b. m. uroczystości Kraków. Już dziś armia polska nie stanowi rozbitych grup, walczących za Polskę po różnych obcych frontach. Skończyła się jej tułaczka po obcych obozach, obcych krajach i pod obcymi sztandarami. Wojska polskie służą dziś tylko Polsce niepodległej i zjednoczonej. Wojska polskie stanowią dziś jednolitą siłę Rzeczypospolitej. Ten fakt radosny i dumny należało uczcić i to też z całą uroczystością uczynił Kraków. Na uroczystości zjechał naczelnik państwa Piłsudski, zjechali także inni świetni wodzowie jak gen. Haller, jak Dowbor-Muśnicki, jak dowódca frontu litewsko-białoruskiego gen. hr. Szeptycki. Zjechało do Krakowa także kilku ks. biskupów, a w ich liczbie prymas Polski, arcybiskup Dalbor, biskup połowy ks. Gał i inni. Naczelnika państwa uroczystości powitało na stacji kolejowej, skąd udał się on do Barbaranu, gdzie powitał go prezydent miasta, a następnie udał się do katedry na Wawelu, skąd po otrzymaniu błogosławieństwa pasterskiego wszyscy dostojni goście udali się na Rynek. Tu pod Sukienicami odbyła się polowa Msza św. oraz podniosła w treści kazanie byłego Kapelana logonowego, po czym uroczystości zakończyła wspólna defilada naszych dzielnych wojsk, budzących zachwyt swoją świetną postawą. Cały Kraków, odświetlony przystrojem w flagi, dywany i bramy tryumfalne, wziął udział w tym radosnym i pamiętnym święcie.

Dar włoskiej na flotę polską. Gazeta „Plast” donosi, że w Ameryce chłopcy polscy złożyli 50 milionów koron na budowę floty polskiej i założyli flotę okrętową Polska—Ameryka, która połączyła się z drugim podobnym przedsięwzięciem Polak—Ameryka. Navigation Corporation. Odbyły się wspólne zebrania obu towarzystw na których uchwalono szereg rezolucji, wyrażających hołd Sejmowi polskiemu, Piłsudskiemu i Paderewskiemu.

Wezwanie do Kółek rolniczych w sprawie bibliotek. Zarząd konstyтуncyjny Małopolskiego Tow. Roln. zwraca się do Zarządów wszystkich Kółek, posiadających własne biblioteki, czytelnio, wypożyczalnie książek, aby jaknajprędzej nadesłali mu wiadomości o nich, trzeba zaś odpowiedzieć na każde pytanie: 1) Ile książek do czytania posiada Kół-

ko? 2) Czy wypożycza je do domu członkowi i czy pobiera za to jakie opłaty? 3) Czy Zarząd Kółka chciałby zakupić jeszcze książki i jakiej treści (rolnicze, hodowlane, powieściowe, ogrodnicze i t. d.)? 4) Jaką kwotę pieniężną mógłby Zarząd Kółka na ten cel poświęcić? 5) Czy biblioteka uległa zniszczeniu podczas wojny i czy ją na nowo założył, czy też nie?

Rozdział funduszu na pomoc rolną. Na odbytym posiedzeniu Komitetu okręgow. pomocy rolnej dnia 30 września b. r. uchwalono w celu przyjęcia z doraźną pomocą powiatom tytułem pożyczki kwotę 17,210.000 K do rozdziału pomiędzy powiaty:

1) Brody, Buczac, Brzeżany, Eóbrka, Gródek Jagielloński, Lwów, Mościska, Jaworów, Podhajca, Rohatyn, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Zborów po dalszych 315.000 K na powiat, co razem z poprzednio przyznanemi czyni po 600.000 K na powiat każdy do rozdziału;

2) Czortków, Dobromil, Husiatyn, Kalusz, Kamionka, Przemyślany, Przemyśl, Rawa, Rudka, Radziechów, Sambor, Skalat, Sokal, Stryj, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew, Żydaczów mają otrzymać po 400.000 K na powiat do rozdziału;

3) Borszczów, Bohorodczany, Cieszanów, Drohobycz, Horodenka, Kołomyja, Kosów, Lisko, Nadwórna, Peczenizyn, Skole, Sniatyn, Stary Sambor, Turka, Jarosław mają otrzymać po 300.000 K na powiat do rozdziału.

Poniważ Minister skarbu wobec interpelacji Gen. Delegata rządu Dra Gałęckiego i inspektora okr. pom. roln. prof. Janowskiego bardzo przychylnie odnosi się do pomocy rolnej we wschodniej Małopolsce, przeto dalsza akcyja w tym kierunku nastąpi w czasie najbliższym.

Ukaranie ziemianina za lichwę zbożową. Sąd okręgowy w Rzeszowie skazał ziemianina St. Dębskiego z Baranowa na 2 miesiące ścisłego aresztu i na 150.000 kor. grzywny za lichwę zbożową.

NADESLANE.

Za dział ten Redakcyja nie odpowiada.

Kolonistom

Do wschodniej Galicyi dają dobre ziemię do przystosowanych cenach, t. j. od 1000 K do 3000 K, oraz mają budowlany, zarazem różne niżej. — Zgłoszenia przyjmują rządowo upow, Biuro parcelacyjne w Krakowie, przy ul. Grodzkiej J. 36.

Adwokat krajowy

Dr. Teofil Więclaw

Kraków, plac Maryacki I

Kwiaty kościelne

gotowe i na zamówienie poleca firma
„JUTRZENKA”
 plac Szczepański L. 7, II. p.
 w Krakowie.

Bandajsta Zygmunt Kuźniewicz

Lwów, Gródecka 2b (Dom katolicki)

poleca własnego wyrobu

bandaże przepuklinowe, pasy brzuszne, sztuczne nogi, ręce, szcudła, gorsoty i t. p. Z gwarancją za solidne wykonanie.

Termometry gorące. 1 sztuka koron 10

Bańki do stawiania 1 sztuka 80 halerzy.

Kraków-Drobner.

Kowal egzaminowany

zna się na młocarniach maszynowych oraz kosiarkach, podkuwacz koni, jednym słowem wykonuje wszystkie roboty kowalskie pilnie i sumiennie. Poszukuje miejsca od 1 go stycznia 1920. — Zgłoszenia do Administracji „Prawdy”, ul. Stolarska 6.

Zbiór powinszowań

na imieniny, zaślubiny, Boże Narodzenie, Nowy Rok, oraz zbiór poczty, zastosowanych do pamiętnika, zastosowanych dla dzieci, młodzieży i dorosłych, w objętości 128 stron druku, w gustownej okładce, kosztuje z przesyłką pocztową 20 K. — Do nabycia w Administracji „Prawdy” w Krakowie.

Obrazy do eitarzy — figury

z drzewa i masy

feretrony — krzyże

poleca

STANISŁAW RAJ — Kraków

ul. Sławkowska 4.

Uczni

zdolnych do wyrobu instrumentów muzycznych przyjmie zaraz
Fabryka

instrumentów muzycznych

F. Niewczyk

Lwów, ul. Gródecka 2 B.

„ASBIT”

Łupek cementowy do pokrycia dachów. — Wyrób pierwszorzędny, lekki i trwały. Sprzedaż wagonowa i w mniejszych partjach, po cenach fabrycznych prowadzi
 Główne Biuro Sprzedaży
 Kraków, Starowiska 55.

Pamiętniki

Icka Bombelesa

Humorystyczna książeczka, napisana w żydowskiej polszczyźnie, przez Jankę Bugajskiego.

Cena z przesyłką K 6.—

Wysła za poprzednicę nadesłaniem pieniędzy

Administracja „PRAWDY”

Kraków,

ulica Stolarska 6.

Organista

młody, kawaler, zdolny muzyk i dobry śpiewak z celnymi świadectwami poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności p. Górski Tadeusz w Rzeszowie — dworzec kolejowy: Staroniwa.



Dachówka
„WIEK”

najlepsze lekkie pokrycie na stare i nowe budynki i kościoły

Baczność!

Panowie rolnicy, podaję do wiadomości, że posiadam na składzie zamiast Eternitu nazwa „Wiek” ta-

ka sama wielkość, taki sam kolor jak Eternit była fabryka nasza „Wiek” od dawnych lat na ziemiach polskich w okolicy Warszawy, ale rząd rosyjski przez granicę do Galicji nie pozwolił nam przewozić, tylko lekką dachówkę „Wiek” zabierać do swego kraju, daleko w Rosję na pokrycie. Którzyście byli w Rosji, toście może widzieli największe budynki pokryte tą lekką, cionką dachówką „Wiek”. Dachówka „Wiek” jest najlepsza i najtrwalsza nad wszystkie inne dachówki tegoż rodzaju wyrobu. Inne materye są kruche i przemakalne. Dachówka „Wiek” wyrobu warszawskiego jest najlepsza i najtańsza. Wysłać zaraz każdą ilość. Dostawca F. TRĘBACZ i Ska w Rzeszowie pocztą i stacją Trzebinia.

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Fabryka dachówek cementowych

— i wyrobów ceramicznych —

Kraków-Grzegórzki, Rzeźnicza 29

dostarcza dachówki cementowej, płyt chodnikowych, rur i t. d. pierwszorzędnej jakości.

Nowo postawione budynki
 na korzystanie i natężenie

ubezpieczenie

„WISŁA”

Popieracie
 Polski

przemysłu

Mimo szalonej drożyzny

Zegarzik nielowy Roskopf z lańcuzkiem kor. 40.—, Nielowy lub stalowy płaski cyferblat niem. z metalowym, cyferblatem koron 80.—, lensam z wieszakiem ankorowym na kamienie kor. 150.—, Stalowy damski na ręke koron 120.—, Srebrny damski kryty na kamienie K 200.—, Budzalk k. 55.—, ten sam o 2 dzwonek 80 koron. — Kiełenny zegar okrągły z kłuzem do nakrećania kor. 60.—, Średnie lańc. wieszki od kor. 80— i w tej, amerykańskie gubie, lańcuzki kawalerskie po kor. 80. Buzgawy po kor. 10, 20, 30. Wieszki do wieszek kor. 20, 40, 55.—. Kaszynki do szmagałnia kor. 80, 80, Kamienie do brzyetw kor. 6-50, Pas 12 K.



Harmonie łączne na 1 register k. 40, na 2 reg. k. 80, na 3 reg. kor. 100—180. Wiedenki 1 rzędowe 120—200. Wiedenki 2 rzędowe 230 300. Skrzypce po kor. 100, 150, 200 do 450.—. Smyczki po kor. 30, 45 do 60.—. Padła do skrzypiec po kor. 55, lepaże po kor. 110.—. Klarnety sebanowe 8 klap. 200.—. 10 klap. 240, 12 klap. 280.—. Trąby akordeonowe po kor. 15, 25, 30 i 40.—. Uszta harmonijki po kor. 5, 8 do 12.—. Mandoliny po kor. 180, 180, 180.—. Zapalniczki k. 5 do 25.—. Cyamenty do rżnięcia szkła k. 35, 45.—, do listrowego kor. 70, 80. Zegary ściennie na lańcuzki, z pięknymi cyferblatami na wagi k. 90.—. Ameryk. double kolony kielczykowe w rozmaitych fasonach k. 14 do 30

Wszystka za zaletką, jednakowż o rzadatek upraszam. — Towar nieodpowiedni wymienia się lub zwraca się płaćcąc, natem ryzyko wyliczone. — Cennik listrowany wysyłam za nadokuczeniem 1 kor. w markach pocztowych.



Dom eksportowy

Kraków, Szewska 13/17.

Ojciec zadżumionych

Naipiękniejszy utwór **Juliusza Słowackiego**. Objaśnienie do utworu i życiorys poety napisał ks. biskup **Banćuraki**. — Ozdobiony 9 kolorowymi obrazkami w pięknej oprawie.

CENA egzemplarza sprawionego w płótno 8 Koron w półpłótno 6 Koron.

WOSK

żółty, jakość Nr 2, po 20 K za 1 klg., oplatnie do kaźdej miejscowości wysyła bez zadatku

„PSZCZÓŁKA”

Krajowa Fabryka
wytrobów woskowych

(Spółka zarejestr. z ogr. sercążą)

W TARNOWIE

Aby nie zostać kaleką na całe życie.

Jeżeli komu strzeliła się gula czyli wypęk w pachwinie czyli siabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dekucze, to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to ma człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż należy przysłać miarę nitką lub centymetrack przez biodra w około ciała, opisać z której strony to jest czy z prawej czy z lewej a może na obu strony, wiek i zapisać swoje. Cena bandaża jest kor. 40 i 50, z angielskimi zaś sprężynami i polcami gumowymi cena kor. 70 i 80 i wyżej. Wysyła się poczta, bez napisu, co w frod ku się znajduje.

Fabryka bandarzy na przepaski i chyl bruch-dla dzieci, kobiet i mężczyzn.

G. L. POLACZEK, Sambor, 84, Galicya

„WISŁA”

LUDOWE TOWARZYSTWO
WZAJEMNYCH UBEZPIE-
CZEN WE LWOWIE

przebiegałata wie
na czas wojny do:

NOWEGO SĄCZA (Gmach Rady powiatowej).